

Michał Gołębiowski: Dziewictwo i wniebowzięcie – nowe wymiary bycia człowiekiem

Wzięcie Maryi do nieba dodatkowo potwierdziło uczniom prawdziwość obietnic Jezusa, tym samym zapowiadając przemianę ludzkiej natury. Chodzi o tę samą μεταμορφωσις, którą przejdziemy wszyscy w dniu zmartwychwstania. Dziewictwo Maryi zapowiadało tę przemianę, wniebowzięcie ją spełniło – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wniebowzięta”.

Warto zacząć od dwóch stwierdzeń, z początku być może dość niejasnych.

Po pierwsze, dziewictwo i wniebowzięcie, dwa wątki kontemplacji Maryi jako żywej osoby i postaci historycznej, w której dla nas, chrześcijan, dodatkowo ujawniła się wzajemna relacja człowieka, natury i Boga, wiążą się ze sobą nierozzerwalnym ciągiem. Oba wskazują, aczkolwiek każde na inny sposób, nowy wymiar „bycia ciałem”. Dziewictwo rzuca światło na wniebowzięcie, a wniebowzięcie wyjaśnia sens dziewictwa. Obie sięgają korzeniami nieba. Proponuję takie zestawienie, choć zazwyczaj punktem odniesienia czyniono w tym przypadku nie tyle decyzję o pozostaniu w czystości, co niepokalane poczęcie.

Po drugie, Maryja jako dziewicza i wniebowzięta, stała się dla wspólnoty wiernych εικόν – ikoną otworzonego przez zmartwychwstanie szerszego horyzontu istnienia. Do jej powołania wobec ludzi należy, jak widać, zapowiadanie. Stąd tradycyjne przydomki nadane jej przez wspólnotę modlitwy: jutrzienka i matka nadziei. Maryja jest – powtórzmy: jako prawdziwa, historyczna postać, mieszkanka Nazaretu i wierna córka Izraela – ikoną nowego bytowania, wraz ze wszystkim, co składa się na tę odmienność, z jego oczekiwaniem i ostatecznym spełnieniem. Z byciem *iszą*, Ewą i małżonką Baranka, początkiem i końcem ludzkiego losu. Z pełną rozciągłością tego, co nazwalibyśmy przeznaczeniem człowieka.

Postaram się pokrótce opisać tę nadzieję dla ludzi i świata, którą Bóg postanowił wpisać w pierwsze i ostatnie powołanie Maryi, matki własnego Syna.

„Nie pojął księżę tego świata dziewictwa Maryi ani Jej macierzyństwa, podobnie jak i śmierci Pana, owych trzech głośnych tajemnic, które dokonały się w ciszy Boga”[1]. Tak na początku II wieku pisał św. Ignacy Antiocheński. Warto nadmienić, że jego wywód stanowi najstarszy w dziejach teologii wyraźny ślad refleksji mariologicznej. Ale to oczywiście nie jedyny powód, dla którego warto zostać z Listem do Efezjan na dłużej. Ma on wartość znacznie większą niż ściśle historyczna.

Przeczytaj również: „Dostrzegli znak Wniebowzięcia Bogarodzicy” – pisze o. Waldemar Linke CP

Dziewictwo zostało przez św. Ignacego Antiocheńskiego nazwane, jedną z trzech „głośnych tajemnic”, μυστήρια κραυγῆς, które odsłoniły się, paradoksalnie, w samym sercu „ciszy Boga”. To dość znamienne, że sposób życia nazwany później *sacra virginitate* i poczęcie Zbawiciela pojawiają się w Liście do Efezjan jako dwa odrębne misteria. Ojcowie zasadniczo nie wyszczególniali tych spraw. Wiadomo przecież, że czystość Maryi była ściśle związana z zapowiedzią zamieszkania w jej łonie Syna Bożego. „Mądrość dom sobie zbudowała” (Prz 9,1). Po trzykroć Święty, który nieskończenie przewyższa wszystko, co ziemskie i „przebywa w światłości dla nas niedostępnej” (1 Tm 6,16), zechciał począć się w łonie, które było oddzielone od świata. Dzban ciała musiał pozostać pusty, aby Bóg mógł przelać do niego samego siebie „w całej swojej pełni, napełniając wszystko we wszelki sposób” (Ef 1,23).

U św. Ignacego Antiocheńskiego zauważamy natomiast swego rodzaju rozbitcie tego misterium na dwie – oczywiście odpowiadające sobie – części. Dziewictwo zostało przez niego uznane za godne uwagi niejako samo w sobie, jako osobna „głośna tajemnica”, czytelna wtedy, gdy wierny zdecyduje się odpowiednio długo i odpowiednio pilnie słuchać milczącego Pana. Starożytny autor zestawia ponadto dziewictwo z dwiema innymi tajemnicami: poczęciem Słowa Bożego w łonie kobiety oraz śmiercią na krzyżu. W tej ostatniej, rzecz jasna, chodzi również o zmartwychwstanie Jezusa. W każdym razie, powtórzmy: dziewictwo jest dla św. Ignacego Antiocheńskiego czymś samym w sobie. Jest „głośną tajemnicą”, wołaniem ze środka Boskiego milczenia. Od razu możemy więc podejrzewać, że chodzi w nim o coś więcej, aniżeli rezygnację z życia płciowego.

I rzeczywiście, wbrew rozpowszechnionym uprzedzeniom, punktem odniesienia dla chrześcijańskiego ideału dziewictwa nie jest sama tylko seksualność. Stanowi ona część znacznie większej całości. Dobitnie świadczy o tym piśmiennictwo wczesnego Kościoła, zresztą dość bogate, ponieważ dziewictwo, rozumiane tak, jak rozumieli je pierwsi chrześcijanie, okazało się czymś na tyle nowym, że spora liczba Ojców Kościoła chętnie objaśniała jego sens w tworzonych przez siebie traktatach. Wobec świata rzymskiego, który zobowiązywał kobiety i mężczyzn do „zrywania kwiatów, póki rosną”, korzystania z potencjału ciała i płodzenia dzieci (a wszystko to dla zachowania porządku natury i dobra społecznego), chrześcijański ideał czystości wymagał pewnej obrony.

Nie była to jednak apologia, którą tworzono by kosztem ciała i płciowości, wszakże od początku wpisanych w człowieka jako *meod tow*, czyli wielką wartość (zob. Rdz 1,31). „To, co wydaje się dobrem tylko w porównaniu ze złem, nie może być wielkim dobrem”, dlatego „kto potępia małżeństwo”, a wraz z nim życie płciowe, „pozbawia także dziewictwo jego chwały”[2]. Tak brzmiała znana maksyma św. Jana Chryzostoma prostującego błędy enkratyków, czyli grup, które przejęły od części greckich filozofów daleko posuniętą podejrzliwość w stosunku do „bycia ciałem”. I nawet jeśli, z racji całkowitego poświęcenia sprawom Bożym, dostrzeżono w czystości wyższe powołanie, to, zgodnie ze słowami św. Hieronima ze Strydonu, zresztą wielkiego piewcy stanu mniszego, dziewictwo można porównać do złota, a małżeństwo do srebra[3]. Obie drogi są dobre, obie mają swoją wartość. Ten sam Bóg, od którego pochodzi „każdy cenny dar” (Jk 1,17), jest twórcą jednej i drugiej.

Dla pełnej jasności warto powołać się też na pogląd św. Ambrożego z Mediolanu. Wyraził on zasadniczo tę samą myśl, co dwaj wspomniani pisarze, tyle że przestawił ich wywód w odwróconym porządku. „Jakaż może być pochwała małżeństwa”, pytał, „jeżeli nie ma żadnej chwały przyznawanej dziewictwu”[4]. A więc wielkość wyrzeczenia osoby bezżennej, która dla służby Bogu rezygnuje z życia płciowego, nie odbiera, lecz pośrednio nadaje wartość małżeństwu. Obie grupy, mnisi i żyjący w rodzinach, są dla siebie. Są sobie potrzebni, na głębokim poziomie Bożego zamysłu. Gdyby bowiem małżeństwo nie miało znaczenia, nie można byłoby też mówić o godnej ofierze z samego siebie, która konstytuuje dziewictwo. Dar składany Bogu okazałby się kaleki. „Zwierzę ofiarowane, aby było przyjęte, musi być najprzedniejszej jakości, wolne od wszelkich braków” (Kpł 22,21).

Chrześcijański sens dziewictwa nie ogranicza się jednak do przyjęcia radykalnego posłannictwa, oddania się Bogu, zupełnie i bez reszty, i pójścia za nim wszędzie, „dokądkolwiek idzie” (Ap 14,4). Chodzi też, jak wyżej wspomniałem, o nowy horyzont bycia człowiekiem. Nie bez znaczenia Bóg, objawiając się Abrahamowi, złożył obietnicę nadzwyczajnej płodności: „Tak liczne jak te gwiazdy będzie twoje potomstwo” (Rdz 15,5).

Człowiekowi sprzed czasów pojawienia się Mesjasza nie została dana obietnica indywidualnego życia w raju. Ojciec żył przez swoich synów, w długim łańcuchu kolejnych pokoleń. Rodzice mają ustąpić miejsca potomkom, aby oni nieśli słowo Boga dalej i dalej, aż do kresu ludzkiej wędrówki – taka jest kolej rzeczy. Tak postanowił Bóg. Może kolejne dzieci doczekają czasu zbawcy, a wtedy będą mogli wspomnieć na swoich ojców i matki, aby Bóg, który ich pamięta, wskrzesił także

każdego z nich. Dlatego o samym Izraelu powiedziano: „Ja go pobłogosławiłem i bardzo rozmnożyłem” (Iz 51,2), zaś jednym z kluczowych znaków dobroci Boga była wielodzietność: „Twoja małżonka jak urodzajny szczep winny pośrodku twojego domu, twoje dzieci przy stole jak młode oliwki” (Ps 128,3), gdyż Pan „będzie wam błogosławił, będzie was pomnażał” (Pwt 7,13).

Czystość zamyka okres oczekiwania. Już teraz, w warunkach ziemskiej pielgrzymki, wychyla się ku przyszłemu światu, w którym zgodnie ze słowami Jezusa, „nie będą się ani żenić, ani wychodzić za mąż”, ponieważ „nie będą już mogli umrzeć” i staną się „podobni do aniołów” (Łk 20,35-36). Ludzkie dzieje się wypełnią, cykl narodzin i śmierci zostanie przerwany. Wieczność – to wyjście poza ten ciąg pokoleń. Ideał dziewictwa, zgodnie z interpretacją św. Jana z Damaszku[5], jawi się zatem jako cielesna zapowiedź przemienionego człowieczeństwa i przemienionej natury, w której ustaje naturalna potrzeba fizycznej płodności, a w związku z nią – zachowanie ciągłości życia[6].

Maryja stanęła u progu czasów mesjańskich niczym nowa Ewa. Była kobietą, która – choćby sama o tym jeszcze nie wiedziała – w zadeklarowanym dziewictwie odzwierciedliła kres dawnego porządku i początek nowego. Być może dlatego św. Ignacy Antiocheński użył tak mocnego sformułowania: „głośna tajemnica”, która woła z „ciszy Boga”.

Przeczytaj również: Wzajemny stosunek nieba i ziemi – Hans Urs von Balthazar

Dziewictwo stanowi zatem antycypację świata przyszłego. Jest w nim pewne wychylenie ku temu, co ma nadejść, gdy zbawieni nie tylko nigdy już nie umrą, lecz nawet „nie będą mogli umrzeć” (Łk 20,35). Innymi słowy, jest to znak proroczy, tym bardziej, że osoba bezzenna praktykuje „życie anielskie” jeszcze w warunkach obecnego świata, gdzie w związku z nieuchronnością śmierci „smutny los został przygotowany dla każdego człowieka” (Syr 40,1), i gdzie pozostaje w mocy Boże wezwanie do płodności. Ojcowie Kościoła stale zresztą przypominali, że po przyjściu Mesjasza rodzicielstwo wcale nie ustało. Zmienił się jedynie jego główny cel: już nie zapewnienie sobie nieśmiertelności w następujących po sobie pokoleniach, lecz rozszerzanie miłości na wspólnotę rodzinną (ukazując w ten sposób wewnętrzne życie Trójcy), współpraca z misterium Bożego stworzenia oraz rodzenie dzieci przeznaczonych do osiągnięcia szczęścia w niebie.

Jednakże na bardzo podstawowym poziomie „małżeństwo”, jak przekonuje św. Jan z Damaszku, „zostało wprowadzone w tym celu, by śmierć nie zmiotła i nie zniszczyła rodzaju ludzkiego”[7]. Syryjski autor pomija, rzecz jasna, sakramentalność małżeństwa jako ikonę związku Chrystusa i Eklezji (zob. Ef 5,32), skupiając się na doczesnych skutkach i naturalnych uwarunkowaniach życia płciowego. To, co List do Efezjan nazwał „tajemnicą wielką” jedności kobiety i mężczyzny, stanowi nieco odrębny temat, tutaj niepodjęmany.

W każdym razie, św. Jan z Damaszku wiąże ziemską płodność z problemem śmiertelności człowieka. Konstytuuje ją przeciwstawny dialog między przemijaniem i trwaniem, umieraniem i powstawaniem nowego życia. Gdy przychodzą kolejne pokolenia, stare muszą odchodzić. Ostatecznie zwycięża oczywiście życie, lecz zanim

„to, co śmiertelne, nie przyodzieje się w nieśmiertelność” (zob. 1 Kor 15,53), punktem wyjścia zawsze będzie przemijanie. Dziewictwo pojawia się w tej rzeczywistości jako proroczy znak. Ogłasza zamknięcie cyklu narodzin i śmierci jako koniecznego warunku trwania, i głosi ostateczną nadzieję, nawet jeśli kosztem wyrzeczenia.

Podobnie, a zarazem inaczej, ma się rzecz z wniebowzięciem. Inaczej – bo „uniesienie w powietrze, na obłoki” (zob. 1 Tes 4,17), którego doświadczyła Maryja, już nie wiązało się z oczekiwaniem, a wypełniło się w jej życiu. Było przecież wkroczeniem w wieczność. A więc wzięcie Maryi do nieba dodatkowo potwierdziło uczniom prawdziwość obietnic Jezusa, tym samym zapowiadając przemianę ludzkiej natury. Chodzi o tę samą μεταμορφωσις, którą przejdziemy wszyscy w dniu zmartwychwstania. Dziewictwo Maryi zapowiadało tę przemianę, wniebowzięcie ją spełniło. Można tu kontemplować ciągłość powołania całej wspólnoty ludzi Boga. Maryja zobrazowała to spełnienie w swojej krwi i ciele niczym w żywej ikonie.

„Jeszcze nie ujawniło się w pełni, kim będziemy”, chociaż wiadomo, że „będziemy do Niego podobni” (1 J 3,2). Rzeczywistość, o której mowa, okaże się czymś całkowicie innym. I my będziemy inni, choć wewnętrznie jakoś tożsami z doczesnym doświadczeniem bycia ciałem. Podobieństwo i obraz do Boga było, rzecz jasna, obecne już w „pierwszym człowieku”, czyli w Adamie i Ewie, od samego początku. Jednocześnie po zmartwychwstaniu „będziemy do Niego podobni” w stopniu znacznie większym, aniżeli w raju. To dlatego Pismo zapowiada, że czeka nas stan radykalnie różny, choć przecież zachowujący ciągłość (a nie zerwanie) z dotychczasowym ludzkim doświadczeniem.

Dziewictwo wskazuje na wniebowzięcie. Alfa i Omega spotykają się ze sobą, w ziarnie znajduje się już zalążek kłosa, a w pączku – zalążek owocu. W tym właśnie odkryciu wyprzedziła resztę chrześcijan Maryja, zabrana z ciałem i duszą do nieba, „cała w złocie z Ofiru” (Ps 45,10) i „wsparta na umiłowanym” (Pnp 8,5). U kresu czasów spotka to wszystkich, którzy zaufali Bogu. Maryja jednak okazała się pierwsza, znacznie wcześniej na tej ścieżce. Dzięki niej możemy już jakoś kontemplować nasz własny bezkres. Zgodnie z obietnicą, Bóg „przemieni nasze ciało przemijające w ciało chwalebne, podobne do Jego ciała” (Flp 3,21), ale będzie to ciało kobiety i mężczyzny, tak jak Maryja pozostała tym, kim była w trakcie ziemskiego życia. Nadal przecież zwracamy się do niej jako do kobiety, królowej i panny.

Ostatecznie chodzi o nowy wymiar bycia człowiekiem. Tym samym człowiekiem, który jest „od początku” (po hebrajsku *bereszit*, po grecku ἀρχή); tym samym, chociaż przemienionym. To, że w zmartwychwstaniu „nie będą się ani żenić, ani wychodzić za mąż”, oznacza, że „nie będą już mogli umrzeć” (Łk 20,35) i że „zasiewa się ciało zmysłowe, a powstaje ciało duchowe” (1 Kor 15,44). Ale wcale to nie oznacza, że utracona zostanie najmniejsza część doczesnej tożsamości zbawionych, ani też jakakolwiek prawdziwa relacja z tymi, z którymi przyszło im razem przejść przez życie. „Miłość nigdy się nie kończy” (1 Kor 13,8), nawet tam, gdzie ustają wszystkie inne dary duchowe. Zresztą życie wieczne to stan, w którym zbawieni „będą stanowić jedno, tak jak jedno stanowią ze sobą Ojciec i Syn” (zob. J 17,11). Pisarze wczesnochrześcijańscy przekonywali, że nastanie wówczas pełnia tego, co nosimy w sobie, jako ludzie, od samego początku dziejów.

Zarazem ostateczne przemienienie „uczyni wszystko nowym” (zob. Ap 21,5). Jak już wspomniano, dziewictwo wiąże się z wyrzeczeniem i „białym męczeństwem”, ponieważ zapowiada nowy stan bycia w warunkach obecnego kształtu świata. Przystanie nim być, kiedy w zmartwychwstaniu dokona się wieczne scalenie wszystkich, kobiet i mężczyzn, w Bogu[8]. „Symbol małżeństwa z jedną żoną za naszych dni”, pisał św. Augustyn, „oznacza przyszłą jedność nas wszystkich, poddaną Bogu w jednym państwie niebieskim”[9]. „Tam bowiem”, jak twierdził św. Jan Chryzostom, „nastąpi złączenie duszy z duszą, o wiele ściślejsze”[10], niż to doczesne. Horyzont złączony z niezmiernym Bogiem nieskończenie się rozszerzy, oczywiście bez utraty głębi każdej wyjątkowej relacji. Nic więc dziwnego, że wniebowzięcie opisywano językiem poezji miłosnej, a jego śladów poszukiwano w Pieśni nad pieśniami oraz psalmach sławiących zaślubiny króla i królowej.

Dziewictwo jest proroczym znakiem tego stanu, choć w warunkach obecnego życia. Jest zatem ofiarą, wymaga rezygnacji i wyrzeczenia. Z wyjątkową mocą pisali o tym starożytni chrześcijanie, znacznie bardziej zafascynowani ideałami ascetycznymi, aniżeli my, współcześni. Stąd, powtórzmy, ciągłość pomiędzy dziewictwem a wniebowzięciem.

W refleksji teologicznej zazwyczaj wiązano cudowny kres życia Maryi z jej niepokalanym poczęciem. Jej ciało miało stać się domem Boga, po trzykroć Świętego. Ona sama musiała więc zostać uchroniona od grzechu pierworodnego, aby mieszkanie okazało się godne Pana. „Obijesz ją złotem wewnątrz i na zewnątrz, a dokoła przyozdobisz wieńcem ze złota” (Wj 25,11). Pod koniec życia została zabrana z

ciałem i duszą do nieba, ponieważ nieskalany przybytek nie mógł ulec zniszczeniu. Takie są podstawy wiary we wniebowzięcie Maryi. Ale sądzę, że swoje miejsce może mieć tutaj jej dziewictwo.

Powołanie Maryi wobec reszty wspólnoty wiernych było, w każdym razie, szczególne. Nie tylko wypowiedziała przed Bogiem ciche, choć wielkie „tak”, w dodatku – w imieniu całego oczekującego stworzenia, nie tylko zrodziła światu Zbawiciela i Pana, ale także ukazała we własnym ciele, jako panna i wniebowzięta, pełną rozciągłość bycia człowiekiem Boga. Kimś żyjącym w oczekiwaniu na ostateczne przemienienie życia i natury.

Michał Gołębiowski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[498]: „Wniebowzięta”**

Przypisy:

[1] Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan*, 19, 1, w: *Ojcowie Apostolscy*, tłum. A. Świderkówna, oprac. W. Myszor, Warszawa 1990, s. 72.

[2] Jan Chryzostom, *O dziewictwie*, 10,2, za: *Familiaris Consortio*, II, 16.

[3] Zob. Hieronim ze Strydonu, *List do Pammachiusza*, 49, 3, w: tenże, *Listy*, t. 1, tłum. J. Czuj, Kraków 2010, s. 201.

[4] Ambroży z Mediolanu, *List do papieża Syrycjusza*, 15*,3, w: tenże: *Listy*, t. 3, tłum. P. Nowak, Kraków 2021, s. 252.

[5] Zob. Jan z Damaszku, *Wykład wiary prawdziwej*, tłum. B. Wojkowski, Warszawa 1969, s. 257.

[6] Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że słowa Jezusa: „ci, którzy okażą się godnymi przyszłego świata i zmartwychwstania, nie będą się ani żenić, ani wychodzić za mąż” (Łk 20,35), padły w rozmowie z saduceuszami, którzy powoływali się na tzw. prawo lewiratu (zob. Pwt 25,5–10). Prawo to nakazywało mężczyźnie poślubić wdowę po zmarłym bracie, jeśli ten nie pozostawił potomstwa — pod groźbą publicznego znieważenia w razie odmowy. Lewirat stanowił zatem jedną z form realizacji Bożego nakazu płodności, rozumianego jako sposób przedłużania życia w kolejnych pokoleniach. W tym właśnie kontekście należy rozumieć odpowiedź Jezusa („nie będą już mogli umrzeć”).

[7] Jan z Damaszku, *Wykład wiary prawdziwej*, jw., s. 257.

[8] Zob. Jan Chryzostom, *Przeciw duchownym mieszkającym wspólnie z dziewicami*, tłum. Robert Sawa [w:] „Vox Patrum”, 13–15 [1993–1995], z. 24–29, s. 446.

[9] Augustyn z Hippony, *Wartości małżeństwa*, tłum. W. Eborowicz, w: *Pisma świętego Augustyna o małżeństwie i dziewictwie. Przekład i komentarz*, red. A. Eckmann, Lublin 2003, s. 102.

[10] Jan Chryzostom, *Do młodej wdowy*, cyt. za: M. Wasiliadis, *Misterium śmierci*, Hajnówka 2006, s. 287.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
